

- Na koniec jeszcze jedno pytanie: jak dalej przebiegał proces chrystianizacji ziem Polskich? Wiadomo, Mieszko się ochrzcił i jak wyglądało z resztą? Wspomniała pani o silnych ośrodkach kultu pogańskiego.

- No to jest właśnie rzecz taka, że to był bardzo, bardzo długi i powolny w sumie proces. Ta pierwsza chrystianizacja objęła przede wszystkim ludzi księcia. Jego możnych, ich rodziny, przede wszystkim te warstwy i muszę powiedzieć, że opierał się ten wczesny kościół polski na tych właśnie miejscach głównego sprawowania władzy przez Mieszka i później Chrobrego czyli o jego centralne grody gdzie znajdowały się miejsca kultowe, prawda, czyli już świątynie chrześcijańskie, gdzie były już wznoszone te świątynie chrześcijańskie. Ale przecież tych duchownych było niewiele. Biskup Jordan pewnie miał jakichś dwóch, trzech diakonów do pomocy. I na nich spoczywał obowiązek przygotowywania tych katechumenów do przyjęcia chrztu, więc to wobec szczupłości tego grona duchownych ten proces siłą rzeczy był bardzo ograniczony i bardzo powolny, bo trzeba było wyświęcać kapłanów. Kapłanów mógł wyświęcać tylko biskup. Trzeba było tych kapłanów przygotować. Trzeba było ich w odpowiednim czasie, prawda, wyświęcić. Trzeba było jakoś o rozwój sieci kościelnej dbać. A pamiętamy może, że po tysięcznym roku oprócz Poznania utworzono biskupstwo w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. A biskupstwo w Kołobrzegu trwało bardzo krótko i ostało się tak naprawdę arcybiskupstwo w Gnieźnie, biskupstwo w Poznaniu i w Krakowie. Więc tylko takie wysepki, które dopiero z biegiem czasu, kiedy się duchowieństwo mogło rozwinąć, kiedy można było kształcić już miejscowych może na duchownych, zaczęło się to wszystko rozwijać i dopiero z końcem XII wieku zaczyna się pojawiać pierwsza sieć parafialna oparta o książęce grody. I dopiero od tego czasu ta chrystianizacja mogła przebiegać bardziej pomyślnie. Ale też trzeba jeszcze wziąć pod uwagę to, że im dalej od tych ośrodków tym trudniej byłoby znaleźć przejawy chrześcijaństwa. My mamy dowody takie, że po śmierci Mieszka II powrócono do form pogańskich nawet w dawnych miejscach chrześcijańskich. Mamy na przykład do czynienia z takim zagadkowym zjawiskiem jak powrót do ciałopalenia, które chrześcijaństwo wyeliminowało, w bardzo specyficzny sposób, że tych spalonych zmarłych układano tak jakby byli niespaleni. Ich prochy wsypywano do, prawda, tak wykopanych grobów, jakby miały one zawierać trumnę. Więc świątynie pogańskie zaczęły się pojawiać na wzór chrześcijański. Więc to wszystko wskazuje na kruchość tego procesu, prawda, i na taką bardzo dużą chwiejność. Tym nie mniej po przezwycięzeniu kryzysu, kiedy już ten XIII wiek nastąpił, to chrześcijaństwo nabrało jakby tutaj rozmachu i miało szansę się jakoś tutaj mocniej utrwalić. Tym niemniej to, co mnie osobiście zadziwia, jeżeli się weźmie pod uwagę tak skromne możliwości i skromne początki, jak wielka musiała być determinacja Mieszka I i jego syna i wnuka, że mimo kryzysu to chrześcijaństwo tutaj przetrwało. To świadczy chyba o wielkim zapale Mieszka jego do

nowej wiary i chęci należenia do tej, prawda, rodziny królów europejskich, do rodziny królów chrześcijańskich.